

LEPSI KATOLICY?

Ingerencja organów państwa w życie Kościoła polskokatolickiego w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku

W powszechnym przekonaniu w okresie „Polski Ludowej” ingerencja różnych organów władzy państwowej w życie wewnętrzkościelne wspólnot nierzymskokatolickich była bardzo głęboka. Rzadko jednak owemu przekonaniu towarzyszy wiedza o konkretnych przypadkach świadczących o prawdziwości wspomnianej tezy. Przykładem, jak różnorodna i głęboka była owa ingerencja, mogą być wydarzenia, które w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wstrząsnęły Kościołem polskokatolickim, zwanym potocznie Kościołem narodowym.

Geneza Kościoła narodowego

Polski Narodowy Kościół Katolicki powstał pod koniec XIX w. w środowisku polskich emigrantów w USA (m.in. w wyniku buntu przeciwko próbom przyspieszonej amerykańskiej grupy narodowej prowadzonej za pośrednictwem amerykańskiego Kościoła rzymskokatolickiego oraz z powodu nieporozumień pomiędzy polskimi parafianami a ich niemieckimi i irlandzkimi duszpasterzami). Ośrodkiem założycielskim Kościoła stała się parafia w Scranton, która za duchowego przywódcę obrała ks. Franciszka Hodura. Była to początkowo jedna z wielu tzw. parafii niezależnych, tj. nie uznających zwierzchnictwa miejscowego biskupa. Po nieudanej próbie interwencji w kurii rzymskiej jej parafianie, na czele ze swym duszpasterzem, postanowili zerwać wszelkie więzy z Kościołem rzymskokatolickim i założyć nową wspólnotę wyznaniową. Z czasem włączyła ona w swoje struktury zdecydowaną większość wspomnianych powyżej parafii niezależnych.

W pierwszym okresie istnienia kierownictwo nowej wspólnoty koncentrowało się głównie na podkreślaniu jej narodowego charakteru, m.in. poprzez wprowadzenie do liturgii na miejsce facyny języka polskiego. Początkowo była to jedyna znacząca różnica w porównaniu z Kościołem rzymskokatolickim, poza, oczywiście, nieuznawaniem zwierzchności papieża. Dopiero z czasem wykształcił się kanon założeń doktrynalnych i ideowych Kościoła, ewoluujących w ciągu kolejnych dziesięcioleci w stronę doktryny starokatolickiej. Na ten kierunek zmian niewątpliwie wpływ miało przyjęcie Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (bo taką oficjalną nazwę nosił Kościół narodowy od 1904 r.) do grona starokatolickiej Unii Utrechckiej. Kościół rozwijał się w Stanach Zjednoczonych oraz w mniejszym stopniu w Kanadzie i Brazylii, osiągając w szczytowym okresie liczbę ponad 300 tys. wiernych. Obecnie liczy on za oceanem ok. 50 tys. członków.

Nie zaniedbując prowadzenia działalności misyjnej w Ameryce, PNKK za szczególnie ważne uznawał zaszczerpienie ideologii swojego wyznania na ziemiach polskich. Za sprzyjający temu zbieg okoliczności uznano odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r. Dzięki pracy kolejnych kierowników „misji w Polsce”, którzy do swojego dzieła pozyskali kilkudziesięciu byłych duchownych różnych wyznań, udało się w ciągu dwudziestolecia międzywojennego zbudować podstawy funkcjonowania PNKK na ziemiach polskich.

Okres wzrostu został zahamowany wybuchem II wojny światowej. Doprowadziła ona do „uśpienia” niektórych parafii oraz utraty sporej liczby księży – bądź na skutek ich śmierci, bądź w wyniku przejścia do innych związków wyznaniowych.

Dobrzy katolicy

Po zakończeniu wojny dalsza egzystencja Kościoła zależała w dużej mierze od powojennej polityki wyznaniowej władz państwowych. Polityka ta była wówczas podporządkowana kilku założeniom. Faktyczni kierownicy nawy państwowej – komuniści, mając pełną świadomość sprzeczności założeń światopoglądu materialistycznego z wyznaniowym (czy jak często pisano, idealistycznym), w dłuższej perspektywie nie zamierzali dzielić się rządem dusz. Jednak zdając sobie sprawę z siły, jaką reprezentowały Kościoły (szczególnie Kościół rzymskokatolicki), a także z pewnych względów taktycznych, postanowili odwlec moment ostatecznego starcia. Dlatego też w pierwszych latach powojennych podjęto szereg działań mających na celu przekonanie ogółu wiernych, że nowe władze nie są wrogo nastawione do religii czy Kościołów, jeśli tylko stosują się one do praw ludowego państwa. Nie oznaczało to rezygnacji z działań mających na celu osłabienie pozycji Kościoła rzymskokatolickiego.

Władze planowały wykorzystać do swych celów m.in. Kościoły mniejszościowe, w tym Kościół narodowy. Był on szczególnie użytecznym sojusznikiem, ponieważ nawet bez sugestii rządzących prezentował stanowisko jednoznacznie antyrzymskokatolickie i jednocześnie przychylnie nowym władzom Polski. Udowadniał więc niejako tezę, że można być dobrym katolikiem i popierać nowe władze Polski. Niektórzy duchowni „narodowi” liczyli ponadto, że w dłuższej perspektywie ich wyznanie, broniące – jak mniemali – narodowych interesów polskich katolików, może zastąpić Kościół rzymskokatolicki, skompromitowany – ich zdaniem – w oczach wiernych prowadzeniem antypolskiej polityki. Nie trzeba dodawać, że był to pogląd głęboko naiwny. Władze, nie wiążąc z „narodowcami” aż tak wielkich nadziei, podjęły jednak szereg przychylnych im kroków. Należy do nich zaliczyć: prawne uznanie w lutym 1946 r., liczne zgody na przejmowanie świątyń poewangelickich, wspieranie planów unifikacyjnych z innymi wyznaniami starokatolickimi, wypłaty zapomóg dla niektórych kapłanów itd. Jednak już wtedy pewne niezadowolenie władz budziły: zależność struktur Kościoła w Polsce od centrali w USA, brak reakcji na sugestie urzędników Ministerstwa Administracji Publicznej dotyczące przeniesienia siedziby biskupa misyjnego z Krakowa do Warszawy, wewnętrzne spory oraz niejasna przeszłość niektórych kapłanów.

Przejęcie kontroli

Pod koniec lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych, po uporaniu się z opozycją polityczną i zbrojnym podziemiem oraz po unifikacji i weryfikacji przeprowadzonej we własnych szeregach, komuniści poczuli się na tyle mocni, że zintensyfikowali działania mające na celu przejęcie kontroli nad Kościołami w Polsce. Posunięcia zmierzające w tym kierunku nie ominęły również „placówki misyjnej” PNKK w Polsce. Na początku 1951 r. grupa inicjatywna, na czele z ks. Józefem Dobrochowskim, sterowana przez funkcjonariuszy V Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i pracowników Wydziału III Urzędu do Spraw Wyznań, przejęła kontrolę nad polską gałęzią PNKK. Jednocześnie władze, aby ułatwić sięgnięcie po kościelny ster rządów swoim protegowanym, aresztowały ówczesnego zwierzchnika PNKK w Polsce biskupa Józefa Padewskiego i jego najbliższych współpracowników. Biskupowi postawiono zarzut złamania dekretu prezydenta RP z dnia 26 kwietnia 1936 r. o obrocie pieniężnym z zagranicą i obrocie pieniężnym zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi, natomiast przeciwko księżom Franciszkowi Kocowi i Edwardowi Narbuttowiczowi wytoczono cięższe zarzuty. Zarzucono im m.in. współpracę z gestapo oraz szpiegostwo na rzecz wywiadów brytyjskiego i amerykańskiego za pośrednictwem Światowej Rady Kościołów. Biskup Józef Padewski zmarł w trakcie śledztwa, 9 maja 1951 r., i został pochowany na cmentarzu na Powązkach w Warszawie. Pogrzeb, który odbył się 14 maja, miał charakter nieoficjalny, a władze zezwoliły na udział w nim zaledwie kilku osobom. Warto dodać, że według naocznego świadka na ciele zmarłego były wyraźnie widoczne obrażenia. Jeśli chodzi o aresztowanych księży, to śledztwo przeciwko Franciszkowi Kocowi zostało umorzono, natomiast ks. Edwarda Narbuttowicza skazano początkowo na karę śmierci, zamienioną najpierw na dożywocie, a potem na 15 lat więzienia. Ostatecznie został wypuszczony na wolność w 1956 r.

Początki sterowania

Nowe kierownictwo, zgodnie z zaleceniami władz, przeprowadziło najpierw autokefaliczację polskiej gałęzi PNKK, a następnie zadeklarowało „włączenie Kościoła w nurt walki o pokój i sprawiedliwość społeczną”. Oficjalnie do autokefaliczacji „placówki misyjnej w Polsce”, stanowiącej do początku 1951 r., przynajmniej pod względem formalnym, integralną część PNKK, doszło na Ogólnopolskim Zjeździe Kapłanów PNKK, który odbył się w Warszawie 15 lutego 1951 r. Po serii wystąpień, w których podnoszono także sprawę większego zaangażowania w akcje pokojowe, przegłosowano autokefaliczację Kościoła w Polsce. Odbyło się to bez większych dyskusji¹.

Rozpoczęto także czystkę w szeregach kapłańskich, eliminując tych, którzy próbowali kontestować nowe porządki. Okazało się jednak, że nawet pełna dyspozycyjność nie gwarantuje przychylności władz. Doświadczył tego przewodniczący Tymczasowego Komitetu Rządzącego, wspomniany już ks. Józef Dobrochowski, który został zwolniony z funkcji przewodniczącego, a potem nawet wydalony z PNKK, m.in. za zbytne afiszowanie się z poparciem udzielanym mu przez MBP i UdSW, brak postępów w porządkowaniu spraw administracyjno-organizacyjnych Kościoła oraz nieporadność w tłumaczeniu kapłanom i wiernym konieczności dokonywanych zmian.

Jego następcą został, wkrótce wyświęcony na biskupa, ks. Eugeniusz Kriegelewicz. Pamiętając o losie swego poprzednika, skrupulatnie realizował zalecenia władz, kontynuując czystkę w szeregach kapłańskich oraz dopilnowując w sierpniu 1951 r. zmiany nazwy Kościoła w Polsce z PNKK na Kościół polskokatolicki. Zmiana ta służyć miała przede wszystkim podkreśleniu niezależności „narodowców” w Polsce, będącej efektem autokefaliczacji, od Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA. Odtąd dla wszystkich miało być jasne, że Kościół polskokatolicki i PNKK to dwa odrębne organizmy.

Na marginesie warto zauważyć, że postępowanie komunistów wobec Kościoła polskokatolickiego nie było w owym czasie czymś wyjątkowym. Według podobnego schematu w latach 1948–1953 wymieniono kierownictwo w prawie wszystkich wspólnotach wyznaczonych w Polsce, dążąc do ich faktycznego podporządkowania władzom.

Polityka antyrzymskokatolicka

Komuniści, dysponując środkami naskisku zarówno administracyjnej, jak i finansowej natury (wyплаты z Funduszu Kościelnego i odcięcie możliwości wsparcia finansowego z zagranicy), mogli dowolnie wpływać na praktycznie wszystkie aspekty życia wewnątrzkościelnego. Inna sprawa, że z różnych względów, po opisywanych zmianach, do 1956 r. rzadko z tej możliwości korzystali, ograniczając się jedynie do interwencji w momentach szczególnie dla siebie ważnych. Wynikało to najprawdopodobniej z przekonania, że nie warto inwestować w obiektywnie niewielką strukturę, której możliwości na polu „dywersji antyrzymskokatolickiej”, pomimo prowadzonej przez nią zacieklej i wszechstronnej akcji propagandowej, okazały się stosunkowo ograniczone. Większe nadzieje na osłabienie Kościoła rzymskokatolickiego wiązano w tym okresie (1951–1956) raczej z działaniami

¹ Przewodniczący obradom ks. Adam Jurgielewicz zapytał: „Kto jest za tym wnioskiem, proszę rękę do góry. Jednomysłność. Kto jest przeciw. Nie ma. [oklaski]. [...] A więc z dniem dzisiejszym oświadczamy: Kościół nasz jest Kościołem macierzystym w Polsce, Kościołem autokefalicznym [Huczne oklaski]”. Archiwum Urzędu do Spraw Wyznań wyd. III, 9/181, Stenogram Ogólnopolskiego Zjazdu Kapłanów PNKK z 15 II 1951 r. Postanowienie to, wraz z jego uzasadnieniem (niechęć kierownictwa PNKK w USA do potępienia „awanturniczej polityki”, prowadzonej przez Waszyngton), zostało ogłoszone w specjalnej odezwie przyjętej przez wszystkich zebranych. Następnie wszyscy księża złożyli sprawozdania ze swych parafii, po czym przewodniczący zaproponował przesłanie depeš do prezydenta Bolesława Bieruta i kierownika UdSW. Wszystko przebiegło według zaplanowanego wcześniej scenariusza, bez zwracania uwagi na rzeczywistą opinię kapłanów i wiernych PNKK.



Polskokatolicka katedra pw. Świętego Ducha
w Warszawie

Fot. Jan M. Ruman

„księży patriotów” i różnych odmian „katolików społecznie postępowych”. Liczono również na rozbięcie Kościoła rzymskokatolickiego metodami administracyjnymi. Ponadto uważano, że należy przede wszystkim w ten czy inny sposób zachęcać obywateli do przyjmowania światopoglądu materialistycznego i odchodzenia od jakichkolwiek formacji o charakterze religijnym².

Podejście to uległo zmianie po przełomie październikowym 1956 r., kiedy nowe władze partyjno-państwowe, analizując przebieg wydarzeń w poprzednich latach, doszły do wniosku, że frontalny atak na Kościół rzymskokatolicki nie przyniósł spodziewanych efektów i trzeba będzie się pogodzić z myślą, iż walka z tym przeciwnikiem ideologicznym przeciągnie się na długie lata. Wobec pójścia w rozsypkę środowiska „księży patriotów” oraz poważnego osłabienia innych grup kościelnych nastawionych na współpracę z władzami ponownie wzrosła rola Kościoła polskokatolickiego w osłabianiu jedności rzymskokatolickiej wspólnoty. Dlatego też rządzący przystąpili wkrótce do zdecydowanych działań. Najpierw storpedowali plany przywrócenia jedności PNKK w USA i Kościoła polskokatolickiego. Następnie postanowili wzmocnić ten ostatni organizacyjnie i kadrowo.

„Zostaniecie biskupem”

Co ciekawe, ponieważ urzędnicy UdSW, a zapewne i ich zwierzchnicy, uznali, że nikt z ówczesnych kapłanów polskokatolickich nie prezentuje poziomu, który gwarantowałby realizację planów władz, wybór padł na suspendowanego księdza rzymskokatolickiego Maksymiliana Rode. Był on osobą znaną i szanowaną, zarówno wśród księży rzymskokatolickich, jak i wiernych tegoż Kościoła, szczególnie w Poznaniu. Jednak, pomimo gruntownego wykształcenia i niewątpliwych talentów organizacyjnych, na drodze jego dalszej kariery w obrębie rzymskokatolickiej wspólnoty stanęło kilka poważnych przeszkód. Jedną z nich, jeśli wierzyć samemu zainteresowanemu, była jego postawa akceptacji wobec władz państwowych, co nie przypadło do gustu ówczesnemu arcybiskupowi poznańskiemu Walentemu Dymkowi. Sporo mówiło się też o niezaspokojonych ambicjach rzutkiego kapłana, który liczył na szybki awans w strukturach kościelnych, podczas gdy spodziewane nominacje go omijały. Z czasem pojawił się również wątek bliskich kontaktów z pewną młodą kobietą. Połączenie tych czynników doprowadziło ks. Rode do podjęcia ściślejszej współpracy z UdSW i poznańskim oddziałem PAX-u. Jednak w 1956 r., jak pisał sam zainteresowany: „Czując coraz bardziej słabnący ze mną kontakt, kontakt pozytywny, resortu wyznaniowego postanowiłem przejść całkowicie do stanu świeckiego”³. Decyzja o porzuceniu stanu kapłańskiego spotkała się początkowo z przychylnym przyjęciem ze strony ówczesnego dyrektora UdSW Antoniego Bidy. Z pomocą w znalezieniu pracy pospieszyli m.in. kierownik Wydziału do Spraw Wyznań WRN w Poznaniu Leonard Łączny, przewodniczący Prezydium WRN Franciszek Szczerbal i sekretarz KW PZPR Wincenty Kraśko. W wyniku ich zabiegów Rode otrzymał możliwość pracy w „Głosie Wielkopolskim”, „Gazecie Poznańskiej”, „Tygodniku Poznańskim”, „Wydawnictwie Poznańskim”, zarządzie Międzynarodowych Targów Poznań-

² Na potwierdzenie tej tezy można przytoczyć treść pisma z 1957 r., sporządzonego przez kierownika Wydziału do Spraw Wyznań PRN w Krakowie, w którym stwierdza on m.in., że „trzeba obiektywnie w tym miejscu przyznać, że w latach 1951–56 same władze państwowe nie były też zainteresowane rozwojem związków wyznaniowych. Kierownictwo polityczne stało wówczas na stanowisku, że ewentualne popieranie mniejszości wyznaniowych w Polsce praktycznie nic nie daje, a pewne korzyści osiąga się wówczas, jeżeli obywatel zerwie z danym związkiem wyznaniowym i przejdzie na pozycję światopoglądu naukowego”. AudSW III, 25/335, Notatka zatytułowana: *O sytuacji i stanie Kościoła polskokatolickiego na terenie woj. krakowskiego*, 4 XI 1957 r., sporządzona przez kierownika Wydziału ds. Wyznań PRN w Krakowie i skierowana do UdSW.

³ Prywatne Archiwum Maksymiliana Rode, dok. nr 496, list bp. M. Rode z 10 II 1971 r. do I sekretarza KC PZPR E. Gierka.

skich, Towarzystwie Religioznawczym lub telewizji poznańskiej. Kiedy już zdecydował się na stałe zatrudnienie w telewizji, miało miejsce zdarzenie, które pokrzyżowało jego plany, a stanowiło jednocześnie początek kariery w Kościele polskokatolickim. Tak wspominał je sam zainteresowany: „w trakcie końcowych już rozmów [z kierownictwem telewizji – K.B.] otrzymałem wiadomość Urzędową, że mam pojechać natychmiast (dostałem bilet samolotowy) na rozmowę do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie. Pojechałem i tu 20 IX 1957 r. ob. dyr. Jan Lech zakomunikował mi, rzecz krótko ujmując, że mam wstąpić do Kościoła Narodowego i tu zostać biskupem naczelnym tegoż Kościoła. Po paru rozmowach doszedłem do przekonania, że na propozycję tę nie mogę się nie zgodzić, bo inaczej nie otrzymam żadnej odpowiedniej pracy. Nie mając innego wyjścia, wyraziłem zgodę warunkową: przez jakiś czas chciałem być tylko redaktorem czasopisma kościelnego »Postannictwo« i ew. wydawnictw broszurowych i profesorem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, by bliżej przyrzeć się temu Kościołowi, chociaż idea polskiego katolicyzmu pociągnęła mnie względnie szybko, wszelako nie odpowiadało mi przywdziewanie na nowo szat duchownych. [...] Wreszcie nie mając innego wyjścia, zostałem bowiem w międzyczasie zupełnie osaczony, zgodziłem się być duchownym w tym Kościele ufając, że tak poważna instytucja państwowa jak Urząd do Spraw Wyznań nie zawiedzie mnie”⁴.

Tak właśnie, w pewnym skrócie, przebiegało wprowadzenie ks. Maksymiliana Rode do Kościoła polskokatolickiego. Jak było do przewidzenia, stosunek braci kapłanów do niego był raczej niechętny, choć skrzętnie maskowany ze względu na protektorów nowego współbrata w kapłaństwie. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, po przejściu do Kościoła narodowego ks. Rode podjął najpierw pracę w wydawnictwach kościelnych, a następnie jako wykładowca na ChAT. Dnia 20 grudnia 1958 r. został, oczywiście jednogłośnie, wybrany na wikariusza generalnego, zaś na IV Synodzie, 16 czerwca 1959 r., na biskupa ordynariusza. Kilkanaście dni później, 5 lipca, otrzymał w Utrechcie sakrę biskupią z rąk duchownych starokatolickich. W ten sposób zakończył się pierwszy etap zaplanowanej przez władze renowacji Kościoła polskokatolickiego.

Poparcie władz i poparcie dla władz

Wkrótce po objęciu władzy bp Rode przystąpił do pracy na rzecz wzmocnienia organizacyjnego Kościoła polskokatolickiego oraz pobudzenia jego działań o charakterze misyjnym. Zarówno na jednym, jak i drugim polu odniósł w kolejnych latach wiele sukcesów. Jednocześnie w okresie kierownictwa Maksymiliana Rode (1959–1965) zarówno on sam, jak i inni przedstawiciele Kościoła wielokrotnie deklarowali poparcie dla panującego ustroju oraz inicjatywy podejmowanych przez władze państwowe⁵.

W latach sześćdziesiątych, wzorem lat poprzednich, nie zaniedbywano również propagandy skierowanej przeciwko Kościołowi rzymskokatolickiemu. Specyficzną jej formą były oświadczenia wydawane przez byłych księży tegoż Kościoła, którzy swoje przejście do polskokatolików uzasadniali zazwyczaj antypolską działalnością episkopatu oraz oburzeniem na niemoralne stosunki panujące w swym macierzystym Kościele. Chyba najbardziej znaną spośród tego typu epistoł była ta napisana przez bp. Rode, a adresowana do prymasa Stefana Wyszyńskiego i wszystkich biskupów rzymskokatolickich. Autor listu napisał m.in.: „Myślałem jednak mimo wszystko, że w Kościele Waszym panuje wiara i miłość, które przykrywają błędy naszym niezasadnionego dogmatu o nieomyślności i prymacie biskupa rzymskiego – papieża, komplikacje sprzecznego z prawem natury celibatu, przedkładanie interesów politycznych

⁴ *Ibidem*.

⁵ Przykładem fragment Statutu Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, utworzonego w 1959 r., w którym jego założyciele deklarowali: „[...] chcemy wg zasad wytyczonych przez Front Jedności Narodu włączyć się w nurt jego zamierzeń [...]”, czego konkretnym przejawem miała być „ściśła współpraca z Frontem Jedności Narodu po linii społecznej poprzez posiadanie stałych członków w Obwodowych Komitetach Frontu”. PAMR, Statut STPK w Polsce, dok. nr 212.

państwa watykańskiego nad rację stanu własnej Ojczyzny... Obecnie po kilkuletniej pracy w wolnym Kościele Polskokatolickim, mając możliwość dokładnej obserwacji objawów życia religijnego w całym kraju, analizy waszego duszpasterstwa i jego społecznych efektów, doszedłem do przekonania, że niestety w Kościele Rzymsko-Katolickim w Polsce mało jest wiary i miłości, których uczył i których treść nakazał realizować bez jakichkolwiek warunków i zastrzeżeń – Jezus Chrystus. Owszem, zasada »cel uświęca środki« – zdaje się być u Was imperatywem – pogańskim imperatywem»⁶. Dalej nastąpiły zarzuty o prowadzenie kłamliwej kampanii dotyczącej ważności sakry biskupiej otrzymanej przez bp. Rode w Utrechcie oraz o podżeganie świeckich wyznawców do aktów wandalizmu względem polskokatolickich świątyń. List ten został przekazany nie tylko adresatom, ale również odpowiednim urzędnikom UdSW, Polskiej Agencji Prasowej, Polskiemu Radiu oraz redakcji „Życia Warszawy”, co wyraźnie wskazywało na jego propagandowy charakter.

Warto dodać, że władze ze swej strony podjęły szereg działań mających na celu wzmocnienie polskokatolickiej wspólnoty. W 1959 r. zaczęto księżom wypłacać regularne pensje, wydano zezwolenie na budowę katedry polskokatolickiej przy ul. Żytniej (przekazując przy tym bezpłatnie plac na budowę) i bursy dla kleryków przy ul. Szwoleżerów w Warszawie, wspomagano finansowo wydawanie „Postannictwa”, zezwolono na stworzenie Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, odgrywającego w późniejszych latach ważną rolę w finansowaniu Kościoła, preferowano przy przydzielaniu świątyń poewangelickich na Ziemiach Zachodnich⁷, wspierano metodami administracyjnymi nowe placówki powstające w wyniku wewnętrznych konfliktów w parafiach rzymskokatolickich⁸.

Prymas kontra prymas

Początkowo UdSW był bardzo zadowolony z funkcjonowania Kościoła narodowego pod rządami bp. Rode. W raporcie oceniającym sytuację wyznaniową w Polsce jeden z urzędników stwierdził, że sam fakt przejścia do Kościoła polskokatolickiego kaptana tak znanego jak Maksymilian Rode można uznać za bardzo duży sukces. Wedle jego słów: „Odtąd ten kościół jest kierowany przez człowieka, którego poziom nie jest niższy jak poziom Wyszyńskiego, a który też siebie nazywa prymasem”. Ponadto za szczególnie korzystne dla władz autor raportu uznał to, że „Rode został wyświęcony, otrzymał sakrę biskupią z rąk jednego arcybiskupa i pięciu biskupów w katedrze starokatolickiej w Utrechcie, a Kościół polskokatolicki został przyjęty do Unii Utrechckiej. Odpadł tu taki argument, że Rode jest biskupem mianowanym przez komunistów, skoro sakrę biskupią wręczyli mu tak wysocy dostojnicy kościelni na Zachodzie”. Zauważając wzrost liczby wiernych i wzmocnienie organizacyjne Kościoła narodowego, ten sam urzędnik z satysfakcją odnotował: „Ten kościół polskokatolicki bardzo niepokoi Wyszyńskiego i uniemożliwia mu stosowanie nieograniczonych represji wobec księży postępowych. A nam pozwala zaszachować Wyszyńskiego i skutecznie bronić księży postępowych. Trzeba zwrócić uwagę na to, że Wyszyński bardziej obawia się przechodzenia księży rzymskokatolickich do kościoła polskokatolickiego, aniżeli ruchu księży postępowych w łonie Kościoła rzymskokatolickiego”. Zdaniem referenta działo się tak, ponieważ 40–50-letni kaptan skonfliktowany ze swoim przełożonym miał odtąd możliwość przejścia do rosnącego w siłę Kościoła polskokatolickiego, „gdzie warunki materialne z pomocą państwa są nie najgorsze, a przy tym wszystkim może się jeszcze ożenić”. W konkluzji podrozdziału poświęconego Kościołowi narodowemu autor notatki podaje powody, dla

⁶ Archiwum Kościoła Polskokatolickiego, t. 3, List bp. Rode z 11 IV 1960 r. do prymasa Stefana Wyszyńskiego i wszystkich biskupów rzymskokatolickich.

⁷ Szeroko poruszył ten temat sekretarz episkopatu Kościoła rzymskokatolickiego bp Zygmunt Choromański w liście skierowanym 16 XII 1963 r. do premiera Józefa Cyrankiewicza. Zob. *Kościół w PRL. Dokumenty*, oprac. P. Raina, Poznań 1994, t. II, s. 258.

⁸ Praktyka ta wywoływała ostre protesty strony rzymskokatolickiej. Zob. np. list episkopatu z 29 IV 1964 r. do Rady Ministrów, *ibidem*, s. 280.

których państwo zaangażowało się w poparcie dla tegoż Kościoła, oraz przypomina podstawowy cel polityki wyznaniowej władz: „Poparcie, jakie udzielamy przez władze państwowe kościołowi polskokatolickiemu, wynika więc nie stąd, że liczy się na to, że rozwój tego kościoła w perspektywie może w większym stopniu wypierać, ograniczać wpływy Kościoła rzymskokatolickiego, nie na to się liczy i nie to jest głównym kierunkiem. Głównym kierunkiem jest przecież pogłębienie procesów laicyzacji i od tej strony ograniczanie wpływów Kościoła Rzymskiego. Kościół polskokatolicki jest nam potrzebny po prostu po to, aby wygrwać pewne sprawy wewnątrz Kościoła rzymskokatolickiego”⁹.

Pewne sprawy

Przykładem „pewnych spraw”, poza wspomnianymi już powyżej perypetiami niektórych księży, były także konflikty wybuchające co pewien czas między wiernymi danej parafii a proboszczem bądź biskupem. Konfliktem, który w szczególny sposób zainteresował władze, był zatarg parafian z Bolesławia z biskupem kieleckim. Wobec nieustępliwej postawy kurii kieleckiej zakończył się on, za radą jednego z kleryków polskokatolickich przebywających na tamtym terenie, przejściem zdecydowanej większości wiernych tej parafii do Kościoła polskokatolickiego¹⁰. Spotkało się to oczywiście z życzliwym przyjęciem ze strony władz, liczących, że za przykładem parafii w Bolesławiu pójdą kolejne. Uważano, że „[...] doprowadzenie bodajże do paru tylko [nowych – K.B.] placówek KPK [...] byłoby pożądanym i bardzo pożytecznym przy prowadzeniu polityki z kościołem rzymskokatolickim”¹¹. Nadzieja na taki rozwój wypadków wynikała z obserwacji, że przemiany 1956 r. są odbierane przez wielu wiernych rzymskokatolickich jako koniec walki z ich Kościołem. Sprzyjało to, w mniemaniu rządzących, ujawnianiu się konfliktów wewnętrzkościelnych, które dawniej były tłumione z obawy o rozbitcie niezbednej do przetrwania jedności. W związku z tym, terenowi kierownicy wydziałów wyznaniowych postulowali pomoc dla parafian i księży zainteresowanych takim rozwiązaniem ewentualnych konfliktów z kuriami biskupimi, jakie nastąpiło w Bolesławiu. Jednocześnie apelowano o wsparcie finansowe dla tej parafii i księży polskokatolickich tam pracujących¹². Władze centralne przyjęły ten punkt widzenia i kierowały się nim również w późniejszych latach.

⁹ Cyt. za: *Kościół w PRL*, t. II, s. 52–53. „Referat (nie zawiera ani daty, ani nazwiska autora) został prawdopodobnie opracowany przez osobę zajmującą kierownicze stanowisko w Urzędzie do Spraw Wyznań na zlecenie Wydziału Informacji KC PZPR i wygłoszony na spotkaniu z lektorami KC, najprawdopodobniej w roku 1961”. *Ibidem*, s. 47.

¹⁰ Dość dokładna dokumentacja wypadków, które miały miejsce w tej parafii, znajduje się w: Archiwum Kościoła Polskokatolickiego, t. 1.

¹¹ Notatka zatytułowana: *O sytuacji i stanie Kościoła*, 4 XI 1957 r. Na forowanie przez władze stanowiska Kościoła polskokatolickiego w sprawie parafii w Bolesławiu uskarżali się nawet wierni rzymskokatolickiej parafii w Olkuszu. AUdSW III, 26/269, Pismo parafian olkuskich z 9 VI 1958 r. do min. Sztachelskiego. W obszernym piśmie z 21 XI 1960 r. sekretarz Episkopatu bp Choromański przedstawił Pełnomocnikowi Rządu ds. Stosunków z Kościołem J. Sztachelskiemu szereg przykładów dyskryminacji rzymskokatolików w parafii Bolesław. Chodziło m.in. o interwencję ministra sprawiedliwości, który dwukrotnie z własnej inicjatywy zarządził rewizję nadzwyczajne wyroków (o prawo własności kościoła i kilku kaplic) sądów korzystnych dla Kościoła rzymskokatolickiego. Ponadto utrudniano tym mieszkańcom Bolesławia i okolic, którzy pozostali wierni Kościołowi rzymskokatolickiemu, uczestniczenie w praktykach religijnych poprzez zamykanie kapliczek, w których miały być odprawiane nabożeństwa, oraz karanie grzywną księży próbujących odprawiać nabożeństwa rzymskokatolickie na terenie tejże parafii. Więcej szczegółów zob. *Kościół w PRL*, t. I, s. 36–38.

¹² *Ibidem*. W podobnym raporcie z 24 X 1957 r. dotyczącym woj. białostockiego miejscowy kierownik WdSW dostrzegął możliwość rozwoju Kościoła narodowego na terenie tego województwa pod warunkiem większej aktywności miejscowych wyznawców i „misjonarzy” tegoż Kościoła. AUdSW III, 25/335.

Tow. Kliszko: Kościół utrzymać

Kiedy jednak po pierwszych sukcesach przyszedł okres stagnacji, a opozycja wewnętrzna zaczęła coraz mocniej krytykować poczynania polskokatolickiego prymasa, władze postanowiły powrócić do rozważań nad dalszymi losami zarówno bp. Rode, jak i całego Kościoła, którego był zwierzchnikiem. Do zasadniczej dyskusji doszło na posiedzeniu Komisji KC ds. Kleru w dniu 15 lipca 1963 r. Treść stenogramu tego posiedzenia jest kolejnym dowodem na to, jak głęboka i wszechstronna była ingerencja władz w sprawę Kościoła polskokatolickiego. Oto najbardziej znaczące fragmenty tego dokumentu:

„Tow. [Zenon] Kliszko – Problem należy rozpatrzyć generalnie – jaki ma być nasz udział w udzielaniu pomocy temu Kościołowi. W związku z tym należy przedyskutować sprawę perspektyw rozwojowych Kościoła polskokatolickiego.

Tow. [Kazimierz] Witaszewski – przy opracowywaniu przedłożonych wniosków wychodziliśmy z założenia, że na obecnym etapie korzystne jest dla nas istnienie tego Kościoła i dlatego proponujemy udzielanie mu pomocy. Aby Kościół polskokatolicki mógł spełnić swoje zadanie, winien się różnić od Kościoła rzymskokatolickiego swym tradycyjnym demokratyzmem. Podstawową formą pomocy jest doprowadzenie do zaniechania wewnętrznych kłótni w kierownictwie tego Kościoła.

Tow. [Jerzy] Morawski – Kościół polskokatolicki winien istnieć nadal i swój stan posiadania zwiększać kosztem Kościoła rzymskokatolickiego. Aby to osiągnąć, należy uzdrowić stosunki wewnętrzne. Wielkich perspektyw rozwojowych Kościół nie posiada, mogą jedynie osiągnąć około 50 000 wyznawców. Zjawisko zmniejszania się ilości wyznawców częściowo wyjaśnia fakt, że część ludzi w ogóle odchodzi od religii i nie wracają już do Kościoła rzymskokatolickiego.

Tow. [Andrzej] Zabiński – Kierownictwo Kościoła zostało zdemoralizowane wysokimi dotacjami Urzędu ds. Wyznań. Księża nie prowadzą pracy misyjnej wśród wiernych Kościoła rzymskokatolickiego, a tylko próbują przechwycić parafie będące w konflikcie z biskupem rzymskokatolickim. Stosunki wewnątrz kierownictwa Kościoła są niekorzystne. Rode również nie ma obecnie warunków do kierowania Kościołem i egzekwowania swych poleceń i wydaje się korzystne umocnić jego pozycję, stawiając równocześnie określone wymagania.

Tow. [Ryszard] Strzelecki – Jeżeli nie stoi alternatywa likwidacji Kościoła polskokatolickiego, to wydaje się słuszne przyjąć wnioski Wydziału i w zależności od rozwoju sytuacji podejmować dalsze decyzje. Jest niesłusznym, aby Wydział Administracyjny bezpośrednio kierował tym Kościołem i spotykał się często z Rodem [...]. Wnioski Wydziału są słuszne, lecz ich realizacja będzie trudna, gdyż cała ta instytucja jest w tej chwili tworem sztucznie podtrzymywanym. Rozmowę z bp. Rode należy przeprowadzić oświadczając mu, że w dalszym ciągu może liczyć na nasze poparcie, lecz pod warunkiem lepszych wyników pracy. Zadaniem Kościoła jest prowadzenie pracy misyjnej wśród wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego. Jeżeli zostaną uzdrowione stosunki wewnątrz tego Kościoła, to powinniśmy stwarzać warunki, aby parafie rzymskokatolickie przechodziły do tego Kościoła. Jeżeli wierni mają dość biskupa rzymskiego, a nie dojrżeli jeszcze do tego, aby całkowicie zerwać z religią, to należy ich przyciągnąć do Kościoła polskokatolickiego. Dotacje Kościołowi należy dawać [...]. Kadry przygotowaną do pracy w Kościele są byli księża rzymskokatolicki, natomiast wyświęcanie księży w Kościele polskokatolickim odbywa się w sposób nieodpowiedzialny i to trzeba zmienić. [...]

Tow. Kliszko – Ustaliliśmy:

- Kościół utrzymać i pomagać w jego umocnieniu,
- przyjąć propozycje w sprawie uporządkowania stosunków wewnętrznych [...]¹³.

¹³ Protokół z posiedzenia Komisji KC ds. Kleru z dnia 15 VII 1963 r. Cyt. za: *Tajne dokumenty Państwo-Kościół 1960–1980*, Londyn 1996, s. 78–80.

Niespełnione nadzieje

Jak łatwo wywnioskować z powyższego tekstu, Kościół narodowy pod nowym kierownictwem, pomimo sporego wysiłku organizacyjnego, nie spełniał jednak wszystkich nadziei pokładanych w nim przez władze. Wspomniane w dyskusji swary wewnętrzne nasilały się szczególnie od 1962 r., kiedy to część wiernych i księży zaczęła coraz odważniej krytykować kierującego Kościołem. Zarzucano mu m.in. zbytnią wyniosłość, czego przejawem miało być m.in. nadanie sobie w 1961 r. tytułu prymasa, upodabnianie Kościoła polskokatolickiego do Kościoła rzymskokatolickiego, co miało się wyrażać m.in. w porzuceniu demokratycznego charakteru rządzenia Kościołem¹⁴, brak rzeczywistych sukcesów w pozyskiwaniu nowych wiernych itd. Ponadto części starszych kapłanów nie odpowiadało to, że na czele ich wyznania stoi osoba, która jeszcze niedawno była duchownym rzymskokatolikiem. Uważali oni przy tym, że Rode preferuje przy obsadzie stanowisk księży z podobnym rodowodem. Wobec pogarszających się efektów pracy polskokatolickiego prymasa, który co gorsza pozwalał sobie na wygłaszanie niepoehlebnych opinii na temat sposobu prowadzenia przez władze polityki „na odcinku wyznaniowym” oraz okazywał lekceważący stosunek niektórym urzędnikom UdSW, postanowiono powołać nowe, bardziej uległe i gwarantujące zakończenie wewnętrznych niesnasek kierownictwo Kościoła.

Ostateczna rozprawa z nie spełniającym pokładanych w nim nadziei, a przy tym starającym się zachować pewną niezależność biskupem nastąpiła pod koniec 1965 r. Kierownicy wojewódzkich wydziałów ds. wyznań wezwali do siebie księży polskokatolickich ze swojego terenu, przekazując im negatywną opinię urzędu co do osoby dotychczasowego kierownika Kościoła. Kolejnym krokiem było zwołanie posiedzenia Rady Kościoła przez biskupa Juliana Pękałę, nielegalnego z punktu widzenia prawa kościelnego, ale mającego poparcie UdSW. Odbęło się ono 29 października 1965 r. w mieszkaniu biskupa Pękały. Zebranych powitali księża będący animatorami opozycji wewnątrzkościelnej i mający jednocześnie ścisły kontakt z UdSW – oprócz wspomnianego Pękały, Józef Praczyński i Tadeusz Majewski. Ten ostatni wygłosił referat zawierający długą listę zarzutów. Niektórzy księża, nie zgadzając się z zawartymi w wystąpieniu zarzutami, opuścili salę, udając się do urzędującego piętro niżej biskupa Rode. Pozostali podpisali pismo, w którym domagali się ustąpienia dotychczasowego kierownika Kościoła z zajmowanego stanowiska. Dokument ten został niezwłocznie przekazany do UdSW. Następnie powołano nowe prezydium Rady Kościoła. Jeszcze tego samego dnia do urzędu został wezwany biskup Rode, któremu zakomunikowano, że zgodnie z wolą UdSW i najwyższych czynników politycznych ma on ustąpić z zajmowanego stanowiska. Wezwany odpowiedział, że ustosunkuje się do tej decyzji następnego dnia. W tym czasie grupa blisko 30 księży, dowiedziawszy się o podjętych przez urząd działaniach, udała się do jego siedziby, aby wystąpić w obronie odwoływanego. Ich interwencja nie zmieniła jednak decyzji dyrektora Aleksandra Skarzyńskiego. Kiedy następnego dnia biskup Rode pojawił się w gmachu urzędu, otrzymał do natychmiastowego podpisania dwa dokumenty: jeden dotyczył rezygnacji z dniem 1 listopada 1965 r. ze stanowiska biskupa ordynariusza, a drugi zobowiązania o nieprzeszkadzaniu nowemu kierownictwu. Pod groźbą wstrzymania wszelkich dotacji dla Kościoła narodowego biskup Rode oba dokumenty podpisał. Tak, w dużym skrócie, wyglądała zmiana kierownictwa Kościoła narodowego, która po raz kolejny ukazywała stopień zniewolenia tego wyznania przez aparat państwowy.

Nie był to koniec interwencji władz w wewnętrzne sprawy Kościoła polskokatolickiego. Wspólnota ta jeszcze wielokrotnie doświadczała, niezadko w upokarzający sposób, kurateli urzędników resortu wyznaniowego. Warto pamiętać, że podobnego typu doświadczenia, co nie znaczy, że w identycznym zakresie, były udziałem wielu, jeśli nie wszystkich, nierzymskokatolickich wspólnot wyznaniowych działających w naszym kraju.

¹⁴ Formalnie decyzja o przyznaniu mu tego tytułu zapadła, zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami Kodeksu Prawa Kanonicznego, w czasie sesji Rady Kościoła, która odbyła się w Warszawie 9 XI 1961 r., „Miesięcznik Kościelny” 1961, nr 10–12, s. 1.